

Konkurencyjna szkoła polska



10 czerwca br. w samorządzie rejonu wileńskiego po raz 18. odbyła się konferencja poświęcona problemom związanym z działalnością placówek oświatowych w rejonie wileńskim „Polskie dziecko w polskiej szkole”. Podczas konferencji przemówienie wygłosił m.in. dr Gabriel Jan Mincewicz, wicemer rejonu wileńskiego, które przedstawiamy poniżej.

Oświata polska na Litwie ma ponad 5-wiekową tradycję. Miewała ona okresy rozkwitu, jak też przeżywała ciężkie chwile zakazów, ograniczeń i prześladowań. Po drugiej wojnie światowej czynione były przymiarki do ponownej likwidacji systemu oświaty w języku polskim na Litwie. Tym niemniej zdeterminowana i aktywna postawa rodziców zdecydowała, że szkolnictwo polskie przetrwało i stanowi trwałą część składową systemu oświaty republiki.

Wraz z odrodzeniem narodowym na Litwie w końcu lat 80-tych, szkolnictwo polskie złapało świeży oddech. Padł mit o braku perspektywy dla absolwentów polskiej szkoły, bardzo wyraźnie wzrosły liczebnie polskie klasy, jak też ich geografia. Maturzyści szkół polskich uzyskali dodatkową ofertę studiów za granicą. Język polski stał się jednym z języków międzynarodowych, używanych w strukturach europejskich. Równoległe ze zjawiskami pozytywnymi wystąpiło także rosnące zagrożenie dla polskiego szkolnictwa. Poprzedni mit o przewadze i zaletach dla Polaków uczących się w szkole rosyjskiej został sztucznie zastąpiony nowym mitem o przeważających atutach szkoły litewskiej. Takie twierdzenie jest usilnie lansowane w mediach, urzędach i instytucjach państwowych.

Nieustanne restrykcje Ministerstwa, Rządu i Sejmu w stosunku do szkolnictwa polskiego, skierowane na jego zanik, nie odniosły skutku. Mieszkający na Litwie Polacy wiernie trwają w permanentnej walce o swoje prawa bycia Polakiem i prawo kształcenia w języku ojczystym. Nasi rodzice są głęboko przekonani (co, zresztą, nieustannie potwierdza życie), że tylko w polskiej szkole polskie dzieci nabywają trwałe podstawy wiedzy i zapewniają sobie najlepszy start w kierunku dalszej nauki i kariery życiowej.

Poprzednia liberalno-konserwatywna władza 17 marca 2011 roku przyjęła dyskryminującą mniejszości narodowe Ustawę o Oświacie. Obecna władza mimo obietnic, nie uczyniła nic, aby tę sytuację naprawić, czym złamała swoje obietnice. Rok rządów nowej kadencji minął całkowicie jałowy. W tej sytuacji trwająca ostatnie 2 lata walka o polskie szkolnictwo musi być nadal kontynuowana.

Dyskryminacyjna polityka władz najwyższych sprawiła, że w ostatnich latach ze środków Państwowego Funduszu Inwestycyjnego wybudowano kilka wspianiałych szkół litewskich przeznaczając na każdą z nich po 13 – 15 milionów litów i ani jednej polskiej.

Najnowszy przykład to decyzja sejmowego komitetu oświaty dokonania renowacji litewskiej szkoły w Podbrzeziu, która według kryteriów ministerstwa tej renowacji nie podlega, gdyż zaledwie przed 10 laty, w roku 2003 została gruntownie wyremontowana i zrekonstruowana rozszerzając jej powierzchnię prawie dwukrotnie. Natomiast znajdującej się obok szkole polskiej, którą wybudowano jeszcze w latach sowieckich i jak najbardziej wymagającej renowacji takowej nie przyznano.

Mimo to, ku rozczarowaniu naszych oponentów, szkolnictwo polskie wcale nie ma tendencji spadku czy uszczuplenia liczebności uczniów w porównaniu ze szkołami litewskimi. Już od 10 lat w polskich szkołach rejonu stabilnie uczy się ponad 56 proc ogółu uczniów szkół samorządowych. Co zaś dotyczy dzieci narodowości polskiej, to w naszym rejonie z 5 dzieci z polskich rodzin 4 uczy się w szkołach polskich. Taki wynik osiągnięto dzięki temu, że szkoły polskie stale są prestiżowe i konkurencyjne. Wyniki wstępowania na wyższe uczelnie są stale wyższe od średniej krajowej. W ogólnokrajowym rankingu szkoły polskie są często znacznie wyżej od znajdującej się obok, zazwyczaj ekskluzywnej, szkoły litewskiej. W roku bieżącym cały szereg polskich szkół rejonu uplasowało się na znacznie wyższym miejscu w rankingu republikańskim, niż poprzednio. Tak szkoła w Miednikach „przeskoczyła” z ubiegłorocznego 70 miejsca na 31, gimnazjum w Pogirach z 77 na 74, gimnazjum w Niemenczynie ze 125 na 86, szkoła w Czarnym Borze z 389 na 267, w Awżeniach z 230 na 109, w Kowalczukach z 246 na 136. Jest to wynik starannej i ofiarnej pracy nauczycieli polskich szkół oraz świadectwo ich wysokiej kwalifikacji. Nic dziwnego, że jak w Czarnym Borze, tak i w innych miejscowościach mamy częste wypadki przechodzenia uczniów ze szkół litewskich do polskich po kilkuletniej nauce w tych pierwszych. I to nawet w klasach starszych.

Co należy ulepszyć w programach nauczania w naszych szkołach? Szkoła musi nie tylko dać podstawowe wiadomości z tradycyjnych przedmiotów, nie tylko nauczyć robienia kariery. Musi nauczyć żyć w społeczeństwie. A przede wszystkim w tej najmniejszej, a tak dziś zagrożonej, komórce społecznej, jaką jest rodzina. Mówi się nieraz o wprowadzeniu przedmiotów, delikatnie mówiąc, wątpliwej konieczności. Nie wolno obciążać uczniów nadmierną ilością lekcji. Natomiast absolutną koniecznością jest wprowadzenie do szkół przedmiotu, który jest we wszystkich krajach cywilizowanych i który w naszych szkołach jest absolutną koniecznością. To przedmiot PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE. Jest to przedmiot potrzebniejszy od wielu innych i to w jednakowym stopniu dla każdego. Statystyki rozwodów znacznie przekraczają statystyki ślubów (nawet cywilnych). Co za tym stoi? Rozbite rodziny, osamotnione matki, porzucone dzieci. A gdzie trzeba wychowywać przeciw aborcji: w gazetach, telewizji? Tak, ale przede wszystkim w szkołach. Odejźmy więc od sloganów, że szkoła ma nie tylko uczyć, ale i wychowywać. Zaczniemy wychowywać naprawdę i to w tak istotnej życiowej sprawie, jaką jest przyjaźń, prawdziwa miłość, odpowiedni wybór przyszłego współmałżonka, życie rodzinne, właściwe potraktowanie seksu zgodnie z naturą i planem Bożym, zrozumienie, czym jest nieunikniony kryzys w każdym małżeństwie i jak zapobiec, aby on nie doprowadził do rozbitcia rodziny, o niepowetowanej szkodliwości antykoncepcji, tudzież o niedopuszczalności aborcji. Tu nie musimy wynajdować roweru. Weźmy, daleko nie szukając, programy i podręczniki w szkołach w sąsiedniej Polsce, gdzie ten przedmiot jest od kilkadziesiąt lat. Tego nie zarządzi dyrektor w szkole, ani samorząd w rejonie. Do tego musi dorosnąć nasze Ministerstwo Oświaty. Aż dziw, że dotychczas nie dorosło.

Co jednak mogą i powinni zarządzić dyrektorzy w szkołach, to nauczanie (choć fakultatywne) Historii Polski. To zależy od dyrektorów. I nie może być polskiej szkoły, aby w niej nie nauczano tego przedmiotu.

Dobrze, że w wielu szkołach nie pracuje się rutynowo, ale idzie się w nogę z życiem i poszukuje się coraz nowych form i metod. W wielu szkołach organizowana jest na szeroką skalę praca pozalekcyjna. Młodzież masowo angażuje się do udziału w różnorodnych kółkach artystycznych, sportowych, technicznych. Przy niektórych szkołach, zwłaszcza przy niezbyt liczebnych szkołach (jak w Wesołówce) próbuje się tworzyć Centrum Wielofunkcyjne, gdzie starszoklasiści mogliby nauczyć się jakiegoś dostępnego zawodu (np. kosmetyka, fryzjera, komputerowca itp.) aby po ukończeniu szkoły mogli od razu podjąć pracę. To by jeszcze bardziej podniosło atrakcyjność niektórych szkół.

Obecnie w szkołach samorządowych rejonu uczy się 8581 dzieci, z nich 4842 w klasach polskich, co stanowi 56,4 proc. Działają 53 polskie grupy w przedszkolach, gdzie wychowuje się 921 dzieci. Działają 35 polskich grup wychowania przedszkolnego („zerówek”), w których przebywa 436 dzieci, co stanowi 59,1

proc ogółu.

Samorząd stale wspiera potrzeby młodzieży. Tylko na wypoczynek letni w roku ubiegłym przeznaczono 100 tys. litów. 4 tys. dzieci w rejonie korzysta z bezpłatnych obiadów w ciągu roku. Dla nauczycieli dotychczas stosowano maksymalne współczynniki wynagrodzenia za pracę. Ze swoich funduszy samorząd pokrywa trzecią część kosztów utrzymania dzieci w przedszkolach. Buduje nowe przedszkola, aby maksymalnie zaspokoić wciąż rosnące zapotrzebowania na miejsca w nich. Niestety przyrost naturalny w dalszym ciągu nie rokuje tendencji zwykłych.

Dobrze, że już od 18 lat organizujemy taką konferencję. Musimy uświadamiać rodziców, że miejsce polskiego dziecka jest w polskiej szkole. Dla jego własnego dobra. Dla dobra jego przyszłego zawodowego i społecznego życia. Niestety, niedostatecznie duża sala dzisiejszych obrad nie pozwala zebrać tu wszystkich rodziców. Dlatego należy podobne konferencje organizować w terenie w poszczególnych miejscowościach dla rodziców przyszłych uczniów. Tak jak to już od lat przeprowadza się bardzo pięknie i skutecznie w Niemenczynie i niektórych innych miejscowościach. Połączyć to z wystąpieniami miejscowych zespołów lub innymi atrakcjami.

Musimy też być czujni na coraz częściej trafiające do naszej młodzieży, a nawet małych dzieci materiały demoralizujące, rozbudzające nawet w małych dzieciach erotyzm i zboczenia seksualne, celowo doprowadzające do dewiacji a nawet samobójstw.

Sukcesy, jak wiadomo, nie przychodzą same. W kierunku zwiększenia atrakcyjności naszych szkół jest jeszcze wiele niewykorzystanych możliwości. Bardzo wiele zależy od zespołu pedagogicznego placówek oświatowych, tak szkół, jak też i przedszkoli. I nie wątpimy jednak, że nasi nauczyciele i dyrektorzy, którzy nieustannie w tym kierunku pracują, zrealizują wszystkie szanse aby szkoła polska była zawsze nowoczesna co do wyposażenia, metod nauczania, jak też wychowania, poziomu osiągniętej wiedzy i umiejętności. Aby absolwenci naszych szkół byli ludźmi wysokiej erudycji i wysokich cech moralnych. Aby szkoła polska, tak jak dotychczas, miała siłę przyciągania, a jej absolwenci byli wzorem ludzi wykształconych i moralnych. Rodzice zaś, którzy chcą naprawdę dobra swoich dzieci, to dobro zrealizują tylko i jedynie w szkole kształcącej w swoim ojczystym języku.

dr Gabriel Jan Mincewicz,

wicemer rejonu wileńskiego

www.L24.lt